Rok IX. Petroków, d. 3 (15) maja 1881 r. Nr. 20.

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie,—oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

PRACOWNIA KWIATÓW
ANTONINY DĄBROWSKIEJ
w Petrokowie

w domu W-go Goleńskiego przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) **wprost gmachu Pocztowego**, przygotowała znaczny zapas Kwiatów na obecny sezon, **po cenach bardzo umiarkowanych.** (3—1)

Ktoby miał do zbycia **małą jednokonną bryczuszkę**, raczy nadesłać wiadomość do Redakcyi „Tygodnia”. (2—1)

Fabryka Stolarska
„RODZINA”
w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych materyjałów wyrobione, oraz **garnitury po rs. 170.**
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0—11)

O powinnościach matek i wpływie, jaki ze swego stanowiska na społeczeństwo wywierać mogą.

przez Lusławę

autorkę powieści ludowych. Warszawa 1880 r.

Książka powyższa zawiera w sobie zbiór wskazówek i rad, niezbędnych dla tych, którzy wychowaniem młodego pokolenia się zajmują. Nie jest to traktat naukowy na badaniach filozoficznych oparty, ale opowiadania i uwagi, krótko, zwięźle i prosto wyłożone. Powiedzieć można: jest to minimum wiadomości z dziedziny pedagogiki, minimum niezbędne dla każdej matki, dla każdego wychowawcy. Książka więc tego rodzaju jest pożądanym nabytkiem, zwłaszcza, że prostota i jasność wykładu czyni ją dostępną dla ogółu. Całość przedstawiona w tonie umiarkowanie postępowym, urozmaicona przykładami z życia, z własnego doświadczenia autorki, z historyi przeważnie ojczystej, a wszystko to, owiane ciepłem serdecznem, nadaje całej pracy koloryt czysto swojski, rodzimy. Z tego też powodu uważamy ją za pożyteczny i praktyczny podręcznik dla matek, które z dzieł specyjalnych korzystać nie mogą, i w tym też celu chcemy bliżej zapoznać czytelnika z treścią powyższego dziełka.

Autorka nie przyznaje w zupełności przyjętego, prawie ogólnie w nauce, prawa dziedziczności, a natomiast całkowite urobienie moralnej i intelektualnej jednostki — czyni zawisłem od wychowania. Pojmując w ten sposób kwestyję wychowania, rozpoczyna rzecz swą od pierwszych chwil istnienia człowieka, a więc mówi o pierwszych potrzebach dziecięcia, o wyborze nianiek lub mamek, oddaleniu zgubnych wpływów i przykładów, gdyż umysł dziecka, chciwy wrażeń, przyswaja sobie wszystko, co tylko nań działa. Oświadcza się również autorka przeciw „pieszczonemu narzeczu” dzieci; próżna jednak w tym względzie obawa, że dzieci trzeba „po raz drugi niemal na nowo uczyć mówić”, gdyż z rozwojem sił umysłowych i fizycznych, owo pieszczotliwe szczebiotanie, które jest tak naturalnem u dzieci zjawiskiem, samo przez się znika. Mówiąc *o posłuszeństwie* („w dzieciach jest ono cnotą, za którą pod kierunkiem rozsądnej matki wszystkie inne przyjdą”), zaleca autorka takt i stanowczość ze strony matek, wola których „zawsze przeważyć powinna”. W stosunku z dziećmi należy, względnie do ich pojęcia, mówić zawsze prawdę. Straszenie dzieci, opowiadanie o duchach, upiorach, jest szkodliwe: „tworząc przesądy, ta-

---

Z ZACZAROWANYCH światów.

przez

F. K. Martynowskiego.

(Ciąg dalszy — Patrz № 18).

W zielonej dąbrowie wiatr ciepły powiewał; właśnie słońce już tylko ostatnim promieniem świeciło, a pozostała drużyna strwożonych dziatek, nie śmiała ruszyć się z miejsca. Mglisty obłok napływa nad ich głowy— z pośrodka wychodzi dziewica ślicznej urody, z miłym uśmiechem na twarzy. Spostrzegłszy to dziatki, niektóre wyciągając do niej rączki, zawołały: „matko!” „matko!” i biegły do niej jako do matki. Dziewica tuliła je do łona, dawała łakocie,— inne, patrząc na to, z radością biegną za pierwszemi, a dziewica usadza je rzędem w obłoku. I gdy wybrała wszystkie, mglisty obłok uniósł się w górę, płynie lekko — dziatki gwarzą wesoło, bo je dziewica Cicha jak matka utula i pieści...

Co za fantazyja! miła i pogodna, choć wywołana boleścią, utratą kochanych dziatek, wzrosła ponad szeregiem drobnych mogiłek cmentarnych!...

Ale wróćmy do słońca, księżyca, gwiazd i zorzy rumianej, grających najważniejszą rolę w cyklu podań, pieśni i obrzędów ludowych. Wiemy już, że słońce odbierało cześć święta w słowiańskiej mitologii, więc nie można mu było najmniejszej obrazy wyrządzić, bo zaraz najwyższy Bóg nieba karał za to ciężko grzesznika. Wiele takich wydarzeń przekazały nam pieśni i podania ludowe, a zawsze wyszły one na złe człowiekowi, o czem niech zaświadczy łaskawemu czytelnikowi przykład następującej osnowy, pochodzący z poezyi ruskiego ludu.

— Było to dawno — mówi podanie — kiedy jeszcze nie było słońca na ziemi, a ludzie żyli w ciemności. Bóg nieba wypuścił z zanadrza słońce. Zaczęli więc wszyscy ludzie dziwić się wielkim dziwem, i od rozumu prawie odchodzili z podziwienia. Baby we wsi, kiedy to zobaczyły, dalejże w rzeszota nabierać światła i nosić do izby, aby ją rozjaśnić, a chaty były wtedy bez okien. Co podejmą rzeszoto, pełno w niem światła, aż się brzegami rozlewa... wejdą do chaty—a tu światła nic już niema w rzeszocie. A boże słońce coraz to wyżej i wyżej się wzbija — już i przypiekać zaczęło. Baby pogłupiały,— naprawowały się co niemiara, a światła ani trochę nie zaniosły do chaty, choć słonko wciąż piecze a piecze. Z gniewu więc zaczęły urągać słońcu, za co Pan Bóg się srodze rozgniewał—i bluźniercy skamienieli na rozkaz jego.

Słońce uważano zawsze za bóstwo dobre, miłosierne, opiekujące się człowiekiem; wyobrażało ono pojęcie szczęścia na ziemi. Mnóstwo tego rodzaju zabytków, świadczących o dobroczynności słońca, dotrwało do naszych czasów w podaniach i pieśni, a nawet wiele dzisiejszych zwrotów potocznej, codziennej mowy, jakich używamy przy rozważaniu szczęścia lub niedoli, świadczy o dawniejszem ich mitologicznem pochodzeniu. Mawiamy często: zgasło słońce przed nami — słońce dla nas zamarło, albo: zejdzie słońce i przed naszemi wrotami.

Naturalnie, że tak lud dzisiejszy, jak i my, nie przywiązujemy do takich wyrażeń mitologicznego pojęcia, pojmujemy je figurycznie tylko, podczas, gdy ich pierwotne znaczenie zamarło na zawsze, jak całe zastępy bogów pogaństwa, których duch odwieczny tylko się w utworach ludu po nasze czasy utaił, a które zaledwo słabe nader ślady zostawiły po sobie w dziełach badaczów przeszłości.... Tak np. krakowiak:

Tobie świeci miesiąc—a mnie świecą gwiazdy,
Żem jest nieszczęśliwy, przyzna mi to każdy,

może pochodzić z pierwotnych mitologicznych pojęć, a przecież dzisiaj śpiewa go ochoczo parobczak lub hoża dziewoja, jako wyraz indywidualnej sytuacyi.

Podobnie jak w religii chrześcijańsko-katolickiej—gdzie wielu świętym dodane zostały różne przedmioty, myśl symboliczną znaczące, że tu wspomnimy św. Jerzego z koniem, św. Jana Ewangelistę z orłem, św. Szymona z piłą i t. p. — świat mitologiczny, świat pieśni i wyobrażeń ludowych, używał od wieków tego rodzaju znamion dla figurycznego uplastycznienia tych lub owych religijnych pojęć. Każde bóstwo miało swój symbol właściwy, a że pierwotne

mujemy wiedzę" —mówi Buckle. Żądań i zachceń nie wypełniać natychmiast, a wpoić raczej w dzieci przekonanie, że nie wszystkiego żądać i napierać się mogą. Bardzo słuszne są uwagi autorki, gdy mówi o przyzwyczajaniu dzieci do *uprzejmości* względem wszystkich i sług nawet; ten punkt bywa zwykle mało uwzględniany w wychowaniu. *Cierpliwość, łagodność* także winny być zadatkami pierwiastkowego wychowania. *Kłamstwo, skłonność do okrucieństwa, łakomstwo, skąpstwo,* wady brzemienne w złe następstwa, powinny być przedmiotem troskliwego zajęcia się ze strony matek.

Zabawa stanowi pierwszą pracę i czynnik umoralniający dzieci, dla których każda wogóle chwila śród odpowiedniego zajęcia spływać powinna. Niebezpieczną dla dzieci wadą jest *ruszanie wszystkiego,* co w przyszłości sprowadzić może nieposzanowanie, a nawet przywłaszczanie cudzej własności, zjawisko prawie epidemiczne wśród wszystkich warstw społecznych w czasach dzisiejszych, które właśnie autorka brakowi odpowiedniego kierunku w wychowaniu przypisuje. *Karę* stosować należy z uwzględnieniem psychicznej natury dziecka, którą to naturę od najpierwszych dni życia matka dokładnie poznawać i badać powinna.

Upatrując różnicę w usposobieniu dzieci różnej płci, autorka odnośnie do wychowania chłopców, każe rozwijać w nich energiję, śmiałość, odwagę, wytrwałość, rzetelność, jako cnoty zasadnicze, na których szczęście całego życia się opiera. W dziecku również wyrobić trzeba *samoistność, samodzielność;* samo sobie ono służyć powinno; wiadomo, że „pomoc własna—jest główną przyczyną dobrobytu". Nie można zgodziś się z autorką, że powyższe „maksymy" nie są w równej mierze potrzebne przy wychowaniu dziewcząt, jakkolwiek i dla nich żąda autorka gruntownej nauki i znajomości świata i życia, czego też wogóle kobietom najczęściej brakuje. Napada przytem na *próżność kobiecą,* przez którą całkowicie pochłonięte, poświęcają jej wiele zachodów, godnych lepszej sprawy; a także na brak zajęcia panien w „epoce wyczekiwania..." i skłonność tak powszechną u kobiet do obmowy. Cały ten ustęp napisany ze znajomością rzeczy i wyczerpująco, z przytoczeniem licznych przykładów z historyi. Wychowanie kobiet—mówi—zmierzać głównie powinno do *praktyczności;* uprawianie *talentów* pozostawić należy powołanym i nie marnować naprόżno czasu i środków dla zadowolenia mody.

Poważne zajęcie, kształcenie się w pożytecznym jakim zawodzie lub rzemiośle, dostarczyć może kobiecie tyle pożądaną niezależność i uchronić od zgubnego marzycielstwa. Ciekawość dzieci zaspakajać należy z całą cierpliwością, a nawet z pewnem zadowoleniem, któreby je ośmielało i wyradzało zaufanie; cała zaś pierwotna ich nauka tylko ma być zabawą, a nie obowiązkiem, lub co gorzej, przymusem. Naukę też taką zaczynać można dość wcześnie; prawidłową zaś i systematyczną po skończeniu lat 7. Nauka pisania i rysunku, wobec ułatwiających metod i gotowych wzorów, jest bardzo uproszczoną, jak również nauka rachunków na przedmiotach. Uczenie się bajeczek ćwiczy pamięć; niema ono jednak być bezmyślnem: treść i sens każdej dziecko dokładnie rozumieć powinno.

Najlepszą nauczycielką dziecka jest matka własna; ona złożyć powinna w umyśle syna lub córki, zasady czystej moralności i tych nauk, które jej umysł zdobiły. Nawet kształcąc dzieci przy pomocy nauczycieli—trafny ich wybór jest kwestyją wielkiego znaczenia—interwencyja matki, o ile takowa jest rozumną, jest nader pożądaną.

Kształcenie późniejsze powinno mieć praktyczne zastosowanie w życiu. W szeregu nauk, religija, jako nieodzowna potrzeba duszy ludzkiej, pierwsze zajmuje miejsce; dalej idzie filozofija, fizyka, matematyka, chemija, nauki przyrodnicze, historyja, nauka języków, hygiena, gimnastyka. Obok tego zadaniem edukacyi jest budzić zamiłowanie piękna, poezyi i kształcić gust estetyczny na odpowiednich wzorach. Wrodzone zaś zdolności do malarstwa, snycerstwa, muzyki i t. p., troskliwie rozwijać należy. Nauka rzemiosł, choćby nie dla zarobku, nadzwyczaj jest pożyteczną. Wybór *zawodu* powinien być odpowiedni rzeczywistej skłonności i wrodzonemu powołaniu, które też wcześnie niejako podpatrzyć obowiązkiem jest wychowawców. Przymus w tym razie zawsze do smutnych rezultatów prowadzi.

Każda jednostka w zakresie swego działania sumiennie i uczciwie spełniać ma swe *obowiązki,* do czego młodzież wcześnie wprawiać należy, zwłaszcza dziś, „gdy wszyscy myślą o wyminięciu swych powinności, a wyciągnięciu z nich jedynie największych korzyści". Ustęp ten o *powinnościach* do lepiej opracowanych należy.

W rozdziale VI mówi autorka o dobroczynnym wpływie postępu, którego wyrazem jest równość klas i religij w obliczu prawa i emancypacyja kobiet, w znaczeniu samodzielnej pracy na polu nauki i zajęć praktycznych. Wszystkie te tezy rozwija autorka dość obszernie i nie bez interesu.

Wychowanie powinno uczynić człowieka szlachetnym, pożytecznym w społeczeństwie i stłumić wszelkie jego egoistyczne i grube popędy. Dlatego też autorka nie zgadza się z tym kierunkiem w wychowaniu, który daje dziecku najzupełniejszą swobodę, nie ścieśnia i nie ogranicza jego działania. Rezultaty zupełnej wolności i swobody w wychowaniu widzimy w dzieciach wiejskich, które pozostawione samym sobie, chowają się pod opieką matki-natury. Nizki poziom moralny i umysłowy ludu wiejskiego, jest wiernym obrazem tej niekrępowanej swobody. Ochronki i przymusowe nauczanie usunie to złe. Wogóle w prowadzeniu dzieci trzymać się należy drogi pośredniej („le juste milieu"): większego lub mniejszego umiarkowania, stosownie do charakteru danej jednostki.

Poufne pogawędki matki z dziećmi, zawsze tyle pożądane, są nader cenne dla młodzi już dojrzewającej. Rozumie się, matka posiadać winna wiele taktu, znajomości świata i serca—wtedy tylko rady jej i wskazówki nie pozostaną bez zbawiennego wpływu. Obowiązkiem światłej matki jest czuwać także nad doborem dzieł, które dojrzewające jej dzieci czytają, aby dzieła te „zamiast pokarmu dla ducha nie przyniosły trucizny moralnej". Zamiłowanie w czytaniu, oprócz kształcenia umysłu, chroni młodego człowieka od szukania rozrywek szkodliwych, do jakich między innemi zaliczyć należy grę w karty lub bilard.

Praca umysłowa tłumi złe popędy, uszlachetnia charakter i jest najlepszym środkiem na troski i cierpienia ziemskie.

---

znaczenie pogańskich bożyszcz uosabiało zwykle jedną myśl zasadniczą, z różnemi tylko odcieniami, względnie do warunków miejscowej przyrody i cywilizacyjnych stosunków—więc też i owe epitety symboliczne bywały najczęściej jednakiego rodzaju. Obraz konia, wołu i tura—najpowszechniej służył ku temu celowi.

Bóstwom słonecznym, zwykle koń biały, jasnogrzywy, bywał za epitet przydany, — to też widzimy w poezyi i podaniach ludu jak słońce, miesiąc i gwiazdy harcują po przestworze niebios na srebrzystym rumaku. Mamy tego jasny przykład w starożytnej wielkoruskiej opowieści o *babie-Jadze,* znaczącej toż samo, co nasza jędza, czarownica.

Pewna dziewczyna, ubożuchna sierota — mówi podanie — poszła po ogień do Jagi czarownicy. Idzie ona, idzie, długo idzie i drży nieboga, a przed nią pędzi biały jeździec, biało odziany i na białym koniu. Zaczęło się rozwidniać... Idzie dalej dziewczyna, aż tu jedzie jeździec jasny, na jasnym koniu i jasno odziany. Zaczęło dnieć. Idzie znów cały dzień, aż tu jedzie jeździec czarny, na czarnym koniu i czarno ubrany... Przyszła wreszcie sierota do baby Jagi, mieszkającej w maleńkiej chatce, co na kurzych nogach stała daleko w czarnym lesie, przyszła i spytała jej:

— Powiedźcie mi babuniu, kto jest ów biały jeździec na białym koniu i biało odziany, co go spotkałam na drodze?

— Biały jeździec na białym koniu i biało odziany, to dzień jasny — odpowie Jaga.

— Powiedźcie mi babunieczku, kto jest ów jasny jeździec, jasno odziany, na jasnym koniu?

— Jasny jeździec, na jasnym koniu i jasno odziany—to słońce jasne.

— Powiedźcie mi wreszcie, kto jest czarny jeździec, czarno ubrany i na czarnym koniu?

— Czarny jeździec, czarno ubrany i na czarnym koniu, to noc ciemna — odparła czarownica.

Podobne wersyje znajdujemy na dalekim wschodzie nad brzegami Gangesu—mianowicie w odwiecznych księgach *Wedy,* gdzie bóstwo słońce zowie się biegunem bystronogim, którego epitetem jest *arwan,* koń jasnogrzywy. W sagach znowu skandynawskich, *Baftrudnir* zapytuje *Odona,* boga nieba:

— Jak nazywają źrebca, który rodzajowi ludzkiemu dzień jasny przynosi?

— Nazywają go świetnogrzywym — odpowiada Odyn;— on przynosi z sobą dzień jasny rodzajowi ludzkiemu i uważa się za najlepszego konia w świecie, grzywa jego nieustannie iskrzy.

Mówią również sagi o koniu, który przynosi dzień swym szczęśliwym władcom, a który z wędzideł pryska pianą, spadającą na ziemię o rannej porze w postaci rosy srebrzystej. Pomijając niezliczoną liczbę tego rodzaju przykładów, znajdujących się w mitologii greckiej i rzymskiej, żyjących po dziś dzień w ludowych podaniach niemieckich i każdego innego narodu, zwracamy jeszcze uwagę łaskawego czytelnika na parę przykładów, które nas bliżej obchodzą. I tak: słowackie podanie, znane pod nazwiskiem *Slucovi kuoń,* prawi:

— Bardzo temu dawno, bo już nikt nie pamięta, żył pewien król, który kazał oprowadzać po swoim kraju, po wszystkiej ziemi od końca do końca, jasne konie słoneczka. Tam, gdzie wiedli owe konie, była jasność prześlicznego dnia—zkąd zaś konie jasne odeszły, zaraz ciemny mrok nastawał...

Na Rusi znowu w czasie święta Koljady, przypadającego w grudniu, ludowa pieśń opiewa:

Jechała Koljada,
W malowanym wózku,
Na wronym koniku....

Tu już koń kary odpowiada czarnym, czarnogrzywym koniom sag skandynawskich i czarnym jeźdźcom z podania o babie-Jadze. Litewskie zaś pieśni śpiewające o Perkunie, bogu słońca, mówią również o bożych jego koniach, na których jeżdżą niekiedy boże dzieci.

Oto przykład tego rodzaju w polskiem tłomaczeniu podamy:

Gdzie się podziały boże konie?
— Boże syny na nich pojechały.
Gdzie Boże syny na nich pojechały?
— Oj! pojechały szukać córki słońca.

Zdaje się, że powyższe przykłady tłomaczą czytelnikowi dostatecznie znaczenie konia w mitologii słowiańskiej i innych lu-

Zasługują też na uwagę myśli o *paleniu tytoniu*, lekkomyślnem dawaniu obietnic i *słowa honoru* i o *marnotrawstwie*, które zawsze do ruiny prowadzi.

Wobec dziatwy już dojrzałej matka traci niejako swoje *„ja*, aby odżyć w synu, a w córce szczególniej". Od tej chwili matka żyje już tylko szczęściem swych dzieci, patrząc z zadowoleniem na pożyteczną ich działalność na zajmowanem stanowisku, i teraz jeszcze rady matki, która dla szczęścia swych dzieci pozbyć się musi wszelkiego *egoizmu*, mają być dla nich zachętą i utrwaleniem w dobrem.

Nie pominięto też kwestyi *miłości i małżeństwa*. Jakkolwiek to ostatnie jest głównym celem w życiu kobiety, nie powinno ono jednak być *interesem*. Kobieta wychowana praktycznie, zdolna zapracować na utrzymanie własne, nie będzie potrzebowała „polować na dobrą partyją", ale pójdzie za wskazówką uczucia.

Rozdział ostatni (X) zawiera wskazówki praktyczne odnośnie do dalszego życia, stosunków, obowiązków i różnych zmian losowych i kończy się ustępem o *wdzięczności* dzieci dla rodziców, której oznaki w ciągu całego życia ujawniać się powinny.

Taką jest w ogólnych zarysach treść zatytułowej książki.

Powtarzamy—praca ta niema pretensyi do uczoności i nie wprowadzi też do pedagogii nowych zdobyczy; ale ma wielką zaletę popularności i, przy obfitości materyjału, odznacza się zacną i szlachetną tendencyją.

F.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Hypoteka w Petrokowie.** Według Najwyżej zatwierdzonego wniosku komitetu do spraw Królestwa Polskiego, pod dniem 21-m marca 1881 r., księgi hypoteczne majątków ziemskich położonych w powiatach: łódzkim, rawskim, brzezińskim, łęczyckim, kolskim i węgrowskim (znajdujące się obecnie w archiwach hypotecznych w Warszawie i Kaliszu (pow. łódzki)), w ciągu dwóch lat mają być przeniesione do archiwów hypotecznych w Petrokowie, Kaliszu i Siedlcach.

Co się zaś tyczy majątków położonych w pozostałych 5-u powiatach naszej gubernii, to w komunikacie pana Ministra sprawiedliwości do p. Prezesa Izby Sądowej warszawskiej, wydanym pod dniem 4 (16) kwietnia r. b., czytamy, że w celu przeniesienia ksiąg hypotecznych z owych powiatów do właściwych sądów okręgowych, *mają być przedsięwzięte środki natychmiastowo* („bezotłagatelno"—jak się wyraża wspomniony komunikat).

Przeniesienie ksiąg hypotecznych ma być dokonane według przepisów wydanych jeszcze w r. 1879 (Patrz artykuł wstępny w № 27-m „Tygodnia" z tegoż roku p. t. *Przepisy co do przyjmowania wniosków hypotecznych, podczas organizacyi archiwów hypotecznych w sądach okręgowych, okręgu sądowego warszawskieyo* [1]).

Tak więc doczekaliśmy się nareszcie tego, co nam się słusznie, z mocy samego prawa, od lat 5-u należało (patrz § 68 przepisów o zastosowaniu ustaw sądowych).

[1]) W skład którego wchodzą wszystkie 10 gubernij Królestwa.

— **Na grobowiec** ś. p. profesora S. Pawełka: p. L. Pieniążek z Gidel złożył rs. 3. — Ogółem *rs. 36*.

— **Dla Kurpiów** dotkniętych głodem ofiarowali: A. H. rs. 3,— F. W. rs. 2, — A. Z. z Rawy rs. 3, — K. D. z Częstochowy rs. 1,— od niektórych osób z Noworadomska rs. 20 kop. 65, — od uczniów szkoły prywatnej męzkiej F. Fabianiego w Noworadomsku rs. 4 kop. 87. — Ogółem z poprzednio złożonemi rs. 87 k. 32.

— **Na pomnik Mickiewicza**: A. Z. z Rawy rs. 3,— F. W. rs. 1. — Łącznie z poprzedniemi rs. 29.

— **Widoki na tegoroczne urodzaje** przedstawiają się niezgorzej; w nizinach tylko ziarno w części wymokło, zresztą oziminy nie złe, wschodzenie jednak jarzyn bardziej obiecujące. Co się dotyczy paszy, to są takie gospodarstwa, w których już niema ani wiązki siana, ani pęka słomy!.. Owoców w roku bieżącym powinnaby być obfitość— tak przynajmniej obecnie z rozwijających się kwiatowych pączków spodziewać się należy. Niszczącego krzewy i owocowe drzewa robactwa najprawdopodobniej w tym roku nie będzie wcale, lub w najgorszym razie niewiele. Większej ilości chrabąszczów dopiero na rok przyszły spodziewać się można, jeżeli zeszłoroczna zima nie wymroziła zalążków.

— **Że ciemnota** jest główną zaporą na drodze postępu — rzecz to dowiedziona. Ona to przeszkadza nietylko do porzucenia przesądów, ale tamuje też nieraz społeczne umoralnienie pojedynczych warstw narodu, rozdrażnia je przeciwko sobie i zasiewa wzajemną nienawiść.

Powinnyby wiedzieć o tem ciemne masy naszego żydostwa — gdyby — nie były *ciemnemi*.

Wszystkim znane są fanatyczne bójki z żydami miejscowej ludności w Rosyi i za granicą. Chwała Bogu u nas nie przyszło jeszcze do tego; niemniej jednak każdy semita, z tak zwanych hałaciarzy, przez wrodzoną swą chęć zysku, i nieuczciwość robi wszystko, co tylko jest w stanie do najwyższego stopnia rozdrażnić śpiące namiętności naszego ludu.

Na wtorkowym jarmarku byliśmy świadkami jednego z tysiącznych tego dowodów: przy kupnie konia i przy kupnie kur od chłopów.

Pewien oto żyd-handlarz zapłaciwszy już chłopu za „szkapę" rs. 56, i przerachowując mu powtórnie pieniądze tak zręcznie przerachowywał, że mu zostało w ręku rs. 30. Sprzedający widząc przy pierwszym obrachunku że jest rs. 56, mniej baczył na powtórne liczenie — ale—baczyli szczęściem jego „somsiedzi". Oszustwo ma się rozumieć wyszło na jaw — i — nasi cierpliwi i potulni kmiotkowie dawaj obracać pana kupca!... Obracali nim też przez całą drogę do magistratu, gdzie spisano protokół— i sprawa poszła do sądu.

Drugi żyd, kupując kurę i płacąc za nią „drobnemi"—rachując miedziaki, kładł je prawą ręką na lewej dłoni od góry (na palcach). Ostatnią czterdziestówkę srebrną położył na samym końcu, poniżej.

I cóż się pokazało?...

Oto, że przy zsypywaniu kobiecie drobnych do chustki—owa srebrna czterdziestówka przyciśnięta dużym palcem, pozostała

---

dów pogaństwa, jak również jego stanowisko przetrwałe do naszych czasów w nieprzebranej liczbie podań i pieśni żyjących od niepamiętnych czasów w zaciszy wioskowej. Poprzestając też na owych dowodach, dodajemy do słonecznego cyklu pojęć, że częstokroć pogańskie bogi słońca— że wspomnimy: *Buddę*, *Donara*, *Thora*, *Perkuna* i t. d.,—miały jako atrybut przydanego wołu, który nierzadko wyobrażenie samego bóstwa zastępował.

Mitologiczne znowu pojęcie słońca bóstwa u starożytnych ludów celtyckiego plemienia, zwane *Hu*, używało symbolu w postaci tura wyobrażonego, a który odpowiadał białemu koniowi unoszącemu naszego Światowida na pole walki, z ciemnemi zastępami nocy i zniszczenia.

Zanim zrozumiemy dokładniej znaczenie epitetów różnych bożyszcz słowiańskiego bogaństwa, zawartych w pieśni ludowej i podaniu, zanim poznamy całą ich ważność w tłomaczeniu obrzędów ludowych, wypada nam pierwej zastanowić się nieco nad ziemią, ogniem, wodą i całym dualizmem kosmogonicznych pojęć, przechowanych po nasze czasy w literaturze ludu.

Pieśń więc i podanie ludu przyznaje ziemi przymiot świętości, uważa ją zarazem jako matkę ludzi, opiekującą się i żywiącą wszystko co tylko na niej wyrosło. Ziemia ze swego łona wydaje wszelakie pokarmy, służące człowiekowi na pożytek, pamięta, aby ród ludzki nie cierpiał głodu i niedostatku, umie ona oceniać zasługi człowieka, w miarę których obdarza go większym lub mniejszym urodzajem — jest zatem mądrą, przychylną, przyjacielską, jak słońce samo, jako inne bogi.

To też tak pogański człowiek jak i nasz lud nazywa ją matką rodzoną, — czci, jako uosobione dobro. Wprawdzie cześć ziemi pogańska dzisiaj ustała, zawsze jednak lud zowie ją „świętą ziemią", a pieśń i podanie jego—święte jej znamiona przyznają. Lud mówi dzisiaj w gniewie: „bodaj cię święta ziemia nie przyjęła do siebie"; — ale bo też ona posiada jeszcze dzisiaj tę władzę, jak zapewnia podanie, że może nie przyjąć do swego łona zmarłego w wielkich grzechach człowieka. Ileż to przykładów tego rodzaju zdarzyło się w świecie... strach nawet uczciwemu człowiekowi pomyśleć o nich bez grozy... Każda wieś i zakątek były świadkami takich wydarzeń... Ziemia jednak nie była dawniej taką, jaką dziś widzimy; była ona białą i przezroczystą, dopiero grzechy rodzaju ludzkiego sprawiły, że poczerniała ze smutku i głębokiego żalu...

Odsyłając czytelnika do mitologii Greków i Rzymian, gdzie słońce i ziemia zostają ze sobą w bardzo blizkiem pokrewieństwie, potrącamy o Herodowe dzieje, które świadczą, że starożytni Persowie oddawali ziemi cześć boską. Scytowie znowu z ponad Donu i Dniepru, według tegoż samego pisarza, nietylko że oddawali cześć boską ziemi, zwanej Apią, lecz uważali ją prócz tego za małżonkę boga-nieba, *Papacos*. Śmiało więc powiedzieć możemy, że duch pieśni i podań ludowych zostaje w ścisłym analogicznym związku z istotą pojęć mitologicznych przedhistorycznej epoki. Forma tylko plastyczna owych pojęć podległa zmianie pewnej — a nazwy pierwotne indywidualne, rozpłynęły się niby mgły poranne, pod wpływem chrześcijańskiej cywilizacyi.

Tak samo prawie jak ziemia, występuje w podaniu i pieśni ludowej woda— a więc rzeki, morza i jeziora, przedstawiają się tutaj jako siła produkcyjna, postaciowana niekiedy wyobrażeniem konia. Ztąd też dochowało się wiele podań o świętej wodzie życia, odmładzającej przedmioty zastarzałe, lub też przywracającej życie umarłym istotom. Nieraz opowiada bajka o zaklętych w kamienie rycerzach, matkach, siostrach, kochankach i t. p. członkach rodziny, którym woda życia, zdobyta przez nadludzkie poświęcenie się jakiej kochającej osoby, przywraca życie.

Niełatwa to jednak zdobycz: częstokroć śmiałek życiem własnem przypłaca ową wyprawę. Nie dość bowiem, że się ona znajduje daleko, za siedmiu rzekami, za siedmiu górami, a niekiedy jeszcze i za siedmiu sinemi morzami, ale pilnuje jej jak oka w głowie, zła wiedźma czarownica, stawiająca w drodze na każdym kroku straszne zasadzki i czyhająca na życie tego, co się po wodę życia wyruszyć ośmielił.

(d. c. n.)

w dłoni kupującego. I tym jednak razem znalazł się ktoś, co widział całą tę *uczciwą* manipulacyję.

O obstąpieniu przez to spekulacyjne hultajstwo pewnej wieśniaczki z kurczętami, zaraz na wstępie jej do miasta, i o rozkradzeniu jej co najmniej połowy „drobiazgu" z koszyka, nie wspominamy już. Są to fakty zdarzające się na każdym a każdym targu.

— **Teatr.** Przedstawienie 5-go maja („Odludki i Poeta", „Przyjaciółki" i „Okrężne" ostatnie dwie sztuki Korzeniowskiego) powiodło się wyśmienicie. Przewodniczyli w niem jak zwykle pp. Winkler, Frenkel, Popławski, Kotowski, Łaski, i panna Pysznik, a całość nie zostawiała nic do życzenia.

„Sąd Przysięgłych" odegrany w sobotę dnia 7-go b. m., przeszedł nasze oczekiwanie; o ile bowiem w sztukach jednoaktowych trupa pana Derynga zyskała sobie powszechnie należne uznanie, o tyle zdawało się, że w poważniejszym dramacie, nie sprosta swemu zadaniu. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. P. Popławski w roli Wiliama Ford, trzymając prym, wystudyjowaną grą i zupełnie odpowiednią charakteryzacyją, poprostu nas zdumiewał; gra p. Frenkel w roli intendenta (Salomon Dood) odznaczała się prawdziwą finezyją i głębokiem zrozumieniem roli. Pan Łaski i panna Heleńska, wywiązali się ze swego nader trudnego zadania, zupełnie zadawalniająco; zwłaszcza też końcowa scena, przed sądem, byłe koroną ich usiłowań i odegraną została bez najmniejszego zarzutu. Panna Heleńska jest artystką z zamiłowania—nie lekceważy sztuki, a gra jej pełna uczucia, dystynkcyi i prawdy, porywała czasami słuchaczy. Pan Łaski też w dramatyczniejszych chwilach, lepiej się nam niż w czysto lirycznych przedstawił. W grze tylko p. Kotowskiego (Walter Rowley), odnaleźliśmy cokolwiek przesady, której nie usprawiedliwia naszem zdaniem gwałtowność charakteru baroneta: co innego bowiem gwałtowność, a co innego bezustanne szamotanie się w pasyi. Zdolny ten jednakowoż artysta, potrafi na przyszłość z pewnością uniknąć tego zarzutu. Reszta artystów dopełniała całości bardzo dobrze, przemówienie np. p. Hagenmejstra, jako prezesa sądu przysięgłych, odznaczało się prawdą i właściwem urzędowi spokojem i godnością.

Nie możemy tego samego powiedzieć o przedstawieniu niedzielnem (dnia 8 maja) „Przyjaciół Hioba" przez Asnyka. Pomimo, że panna Heleńska, oraz pp. Popławski (Wieloradzki), Frenkel (Platonowicz), i Łaski (malarz Cyganek), grali dobrze — całość nie odznaczała się życiem i werwą. Sztuka to rzeczywiście nader trudna— a wszystkie role charakterystyczne i wydatne. Pan Łaski jednak nader szczęśliwie przedstawił typ artysty o zmarnowanym talencie, człowieka o szlachetnem sercu i najzacniejszym choć słabym charakterze. Jest to naszem zdaniem, najudatniejsza kreacyja młodego artysty, z tych wszystkich przynajmniej, jakie odtwarzał na naszej scenie. O „Monogramie" komedyjce z francuzkiego, jako o farsie — a także o „Flisakach", jako rzeczy powszechnie znanej, nie będziemy dłużej mówić. Zaznaczamy tylko, że w pierwszej z nich zadużo było „szarży" wogóle; w drugiej zaś panie Pysznik i Borakowska grały bardzo dobrze, bo mówiły i zachowywały się tak, jak zachowują się wieśniaczki nasze, podnosząc oczywiście prawdziwą życia prozę—do artyzmu. Za wysoką też poczytujemy im zasługę, że stroje ich były strojami wieśniaczek, a nie przebranych dam salonowych, jak to miało miejsce w „Czartowskiej Ławie", podczas pobytu u nas pp. Morozowicza i Krotkiego. Jest to szlachetne ustępstwo próżności—dla sztuki. Pan Frenkel świetnie oddał rolę Edelsztejna.

We wtorek d. 10-go maja, przedstawienie nie przyszło do skutku. „Złe ziarno" przeto—nie było ani *złem*, ani *dobrem*. M. D.

— **Pociągi dla robotników** kursujące od Granicy i ku Granicy po trzy razy w tygodniu, zwykle bywają przepełnione, skutkiem czego na stacyjach większych często są dodawane wagony. Otóż, słyszeliśmy, że w tych pociągach wagony 3-ej klasy wkrótce będą zastąpione wagonami bez miejsc, takiemi, w jakich pątnicy dość często na Jasną Górę podróżują.

— **Do rozwożenia** pieczywa po mieście konieczne są kosze *przykrywane*, lub takież skrzynki; zdarza się bowiem nieraz, że bułki do ściekowej wody w rynsztok wysypane, z najzimniejszą krwią ztamtąd się wydostają i do sklepików oddają. Wstrętna ta operacyja nie może budzić apetytu; słyszeliśmy też, że w celu zaprowadzenia pod tym względem jakiegoś lepszego porządku, robią się usilne starania.

— **Sprostowanie.** W artykule z Częstochowy, pomieszczonym w przedostatnim numerze „Tygodnia", wkradła się pomyłka w nazwisku nauczyciela. Pan ów, o którym tam mowa, nazywa się nie Rabinowicz ale *Rewinowicz*. Upraszam więc szanowną Redakcyję o sprostowanie.

Częstochowa d. 5 maja.

Jasnogórski.

— **Przed paru** tygodniami p. F. K. Martynowski, nasz współpracownik, odkrył nowe cmentarzysko pogańskie na polach miasteczka Grocholice, oddalonego trzy mile od Petrokowa. Cmentarzysko to, przedstawia wielką ilość wiorów krzemiennych i nukleusów.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na odprawę daną profesorowi P. za artykuł w „Nowom Wremieni" (przeciw artykułowi polskiego publicysty w „Gołosie"), a zamieszczoną w Kronice miesięcznej warszawskiego „Ateneum" za miesiąc maj r. b.

— **O nowym** prezesie głównego zarządu prasy, księciu Wiazemskim, „Herold Petersburski" podaje następujące szczegóły. Książę Wiazemski przez długi czas był attaché ambasady rosyjskiej w Wiedniu i Konstantynopolu, a od roku 1857 prezesem komitetu cenzury; od roku 1873 zaś prezesem cenzury zagranicznej. Na nowe więc swoje stanowisko książę Wiazemski przynosi długie doświadczenie.

— **Wypadki w gubernii.**

Pożary z przyczyn niewiadomych:

— Dnia 9 kwiet., w m. Łodzi w mieszkaniu starozakonnego M. Szyniaka, spaliły się warsztaty tkackie, przędza, towary, na sumę 1400 rs.

— Dnia 10 kwiet., we wsi Sucha Wola w pow. noworadomskim, spalił się dom obyw. R. Zaborowskiego, ubezpieczony na sumę 3500 rs. i ruchomości na 1150 rs.

— Dnia 11 kwiet., we wsi Łękińsko w pow. petrokowskim, spalił się dom, stodoła i gorzelnia obyw. O. Kamockiego, ubezpieczone na sumę 9150 rs. i ruchomości na 800 rs.

— Dnia 12 kwiet., we wsi Chełmno w pow. noworadomskim, spalił się dom i 10 stodół włościańskich, ubezpieczonych na sumę 830 rs.; ruchomości spaliło się na 1600 rs.

— Dnia 14 kwiet., we wsi Klementynów w pow. petrokowskim, spaliły się 4 domy i 4 stodoły włościańskie, ubezpieczone na sumę 560 rs.; ruchomości spaliło się na 529 rs.

— Tegoż dnia, we wsi Łazów, w pow. noworadomskim, spaliło się 41 domów włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, ubezpieczonych na 2800 rs.; ruchomości spaliło się na sumę 10,500 rs.

— Dnia 16 kwiet., na folwarku Zabłocie w pow. łaskim, spaliły się 4 stodoły obyw. S. Bielskiego, ubezpieczone na sumę 1700 rs. i ruchomości na 1900 rubli.

— Dnia 17 kwiet., we wsi Stary-Sosnowiec, w pow. będzińskim, spaliło się 14 domów włościańskich z zabudowaniami gospodarskiemi, ubezpieczonych na 1100 rs. i ruchomości na 2400 rs.

— Dnia 21 kwiet., we wsi Sosnowiec tegoż powiatu, spalił się młyn Kościany, ubezpieczony na 2640 rs. i ruchomości na 10,000 rs.

Z podpalenia:

— Dnia 5 kwiet., we wsi Anielew w pow. częstochowskim, spalił się dom z oficyną, spichlerz i stodoła, obyw. Sz. Goldmana, ubezpieczone na 2400 rs.. ruchomości na 10,000 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Dnia 14 kwiet., w gm. Podolin, w pow. petrokowskim, spalił się dom i stodoła włośc. J. Frydrycha, ubezpieczone na 500 rs., ruchomości na 640 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Dnia 18 kwiet., we wsi Łaznów, w pow. brzezińskim, spaliła się stodoła obyw. I. Krauze, ubezpieczona na 280 rs, i ruchomości na 2450 rs. W podpaleniu podejrzany włościanin O. B.

Wypadki nagłej śmierci:

— Dnia 5 kwiet., w pogranicznym Gniazdowie w pow. będzińskim, strażnik objazdowy graniczny, Joglin, wystrzałem ranił rezerwowego szeregowca I. Lisa, który na drugi dzień zmarł.

— Dnia 8 kwiet., w Pabijanicach w pow, łaskim, 3-letnia córka starozakonnego, J. Ostrowska, pozostawiona na ulicy bez dozoru, dostała się pod koła wozu z ciężarem i została zgnieciona na śmierć.

— Dnia 11 kwiet., w gm. Górnej w pow. będzińskim, na kopalni „Hrabia Renard", pruski poddany A. Krawczyk, 13 lat, zabity został odłamkiem węgla.

— Dnia 12 kwiet., w gm. Gortatowice w pow. rawskim, w czasie pożaru spaliła się A. Dyrda, 5 lat, wychowanka warszawskiego domu podrzutków.

— Dnia 15 kwiet., we wsi Wilkowice w pow. częstochowskim, 2-letni chłopiec włośc. P. Macharzyński, pozostawiony bez dozoru, zapalił na sobie ubranie i umarł z poparzenia.

Kalendarz Obywatelski

przez X. B. W.

Maj.

Dnia 16, roku 1561, umarł w Wiewiorce dobrach swoich pod Tarnowem, mąż przezacny w boju i radzie, Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, pierwszy z dożywotnich hetman W. koronny, żył lat 73. „Starowolski in Monumentum Sarmatorum. Paulus Jovius. Bielski.

Dnia 17, r. 1616, Dymitr Samozwaniec w Moskwie zabity po weselu z Maryjanną Mniszchówną, wojewodzianką Sandomirską. „Manuskrypt Zbigniewa Osolińskiego wojewody Sandomirskiego".

Dnia 18, roku 1674, Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny obrany królem. „Życie jego. Vol. Legum."

Dnia 19, roku 1531, umarł Jan Łaski, arcybiskup Gnieźnieński, będąc kanclerzem wielkim koronnym. On pierwszy ustawy publiczne zebrał i podał do druku, żył lat 75. „Monum. Sar."

Dnia 20, roku 1645, umarł w Mereczu Władysław IV, król polski i szwedzki, żył lat 53, panował 16. „Piasecki."

Dnia 21, roku 1571, Stefan Batory książęciem siedmiogrodzkim obrany. „Piasecki."

Dnia 22, roku 1609, Smoleńska oblężenie przez Zygmunta III. „Waffemberg."

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc kwiecień 1881 r.

1) Stan powietrza.

a) Przeciętna z miesiąca ciepłota + 3,6⁰ R.; najniższa z doby — 1,7⁰, najwyższa z doby + 9⁰, najniższa z nocy — 5⁰, najwyższa z dnia + 15⁰. (w dniu 19-m przed obfitym deszczem i gradem). Kwiecień zeszłoroczny dał średnią + 8,6⁰ R., a więc był cieplejszy o 5,2 stopni.

b) Wilgoć 66,3. Najmniejsze nasycenie 22 (w d. 18-m), nasycenie pełne t. j. 100 zdarzało się bardzo rzadko. Najsuchsze było powietrze pomiędzy 10 a 19 przy wietrze wschodnim i podczas dni jasnych.

c) Barometr: 749,4 mm.; najniżej 735 w dniu 19; najwyżej 742 mm. w dniu 14-m.

d) Wiatr wschodni i odm. 13, zachodni i odmiany 12, północny 6, cicho 2 razy. Wiatr silny południowo-zachodni w dniu 19.

e) Dni jasnych 15, w części jasnych 8, deszcz częściej drobny i mały 6 r., śnieg 1 r., deszcz ze śniegiem 2 r., grad 1, mgła 1.

f) Ozon. Średnia z doby 0,8, z nocy 1,2, z dnia 0,4. Natężenie mocne 1 r., średnie 2 r. Nie zabarwiały się ozonoskopy podczas nocy 1 dni 18-u. Wogóle zabarwienie bardzo słabe.

2) Stan sanitarny.

Odra w dalszym ciągu, znacznie się wszelako zmniejsza pod koniec miesiąca; szkarlatyna tylko wyjątkowo; błonica od czasu do czasu; zapalenie oskrzeli częste, płuc rzadziej; biegunka. W drugiej połowie miesiąca częstsze wypadki febry. A. S.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 18 (30) maja, w urzędzie pow. noworadomskiego, na reperacyję koszar wojskowych w m. noworadomsku od sumy 688 rs. 51 k.

— W d. 4 (16) maja, w osadzie Sulejów w pow. petrokowskim, na sprzedaż majątku ruchomego (meble, deski, wozy, inwentarz żywy), ocenionego na sumę 1564 rs.

— W d. 18 (30) maja, w rządzie gub. petrokowskim, na dzierżawę robót przy reparacyi gmachu po-Franciszkańskiego od sumy rs. 241 k. 90.

Tegoż dnia tamże, na reparacyję 2-piętrowych koszar i starego zamku w m. Petrokowie, od sumy rs. 848 k. 23.

OGŁOSZENIA.

GŁÓWNY SKŁAD

Szkła Kryształów i Szyb do okien

z fabryki

„CZECHY“

pod firmą

IGNACY HORDLICZKA

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 477a.

Sprzedaje szkło do okien tak zwane Francuzkie i Belgijskie po cenach umiarkowanych i prosi PP. Właścicieli, Budowniczych, Przedsiębiorców nowo wznoszących się domów, zwłaszcza mających być wykończone na św. Jana r. b., aby chcąc mieć szkło do okien na czas właściwy, już teraz pospieszyli z obstalunkami, później bowiem przy nagromadzeniu siu zamówień mogłaby zajść zwłoka w dostawie. Obstalunki mogą być przyjmowane i łącznie z robotą szklarską.

Skład *otrzymał* również znaczne transporta

Porcelany i Fajansu

z których na szczególną uwagę zasługują

Paryzkie Serwisy stołowe bogato dekorowane

(R. i Fr. 2865) (4—2)

Przezorni obywatele myślący o jutrze!

korzystajcie z nadarzonej okazyi taniego zaopatrywania się

w Wiosenne i letnie ubiory

gdyż wyjątkowo korzystne warunki kupna materyjałów na sezon wiosenno-letni przygotowanych, oraz wynikła w ostatnich czasach konkurencyja między robotnikami, dały mi możność przy najlepszych meteryjałach, najzdolniejszym robotniku i zastosowaniu najświeższych żurnali, produkować towar

NAJTANIEJ.

Urządziłem zatem warsztaty w sposób fabryczny tak, że

obydwa magazyny moje

Ulica Święto-Krzyska Nr. 23 i Rymarska Nr. 5.

przygotowały znaczne zapasy najświeższych garniturów solidnej roboty po poniżej wyszczególnionych niepraktykowanych dotąd cenach.

Palta wiosenne	od Rs.	22
„ letnie	„	16
Garnitury żakietowe	„	25
„ demisaison	„	35
„ marynarkowe	„	20
Żakiety	„	16
Spodnie	„	5
Kamizelki	„	3
Szlafroki	„	12
Burki oryginalne Sławuckie	„	24

Wybór materyjałów, kroju i gustu największy.

Umiejętnie zastosowana produkcyja na szerszą skalę, przekona interesowanych, że miejscowe siły robią taniej, lepiej, gustowniej, a co ważniejsza sumienniej od wszelkich przybyszów zagranicznych. Oprócz tego sprzedaję garderobę pozostałą od sezonu zimowego

o 10% niżej ceny.

Stanisław Białochubek.

(R. i Fr. 1521) (9—7)

The Singer Manufacturing Comp. New-York

Oryginalne Amerykańskie Singera **Maszyny do szycia.** Oddają się na spłaty tygodniowe

po Rs. jeden.

Dwuletnia gwarancyja. Nauka **bezpłatna.**

G. NEIDLINGER. Petrokow. Ekateryńska (Węzienna) **№ 57.**

(3—1)

MŁOCARNIE „systemu sztyftowego“ zupełnie nowej konstrukcyi, ręczne i motorowe, do czyszczenia najlepiej wykonane, za ceny nizkie i dostawę franco. Nagrodzone 86 medalami złotemi, srebrnemi i t. d. Poszukuje solidarnych agentów. Pp. handlującym znaczny rabat. Katalogi w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, lub niemieckim na żądanie wysyła franco i gratis.

Ph. Mayfarth & C. Fabryka machin.

Frankfurt nad Menem (Niemcy).

(R. i Fr. 2418) (8—3)

MAGAZYN

UBIOROW MĘZKICH

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost Łaguny w Petrokowie.

Na nadchodzący sezon, zaopatrzony został w naświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów mezkich** po cenach przystępnych. (7—6)

Dla właścicieli domów!

Panowie właściciele domów, obowiązani do oczyszczania dołów kloacznych, zechcą zgłaszać się do dnia 12 (24) kwietnia r. b., z uwiadomieniami o potrzebie oczyszczenia takowych **do p. Szeligowskiego, zamieszkałego w domu dawniej Ilkowicza, dzisiaj Horowitza, naprzeciw kościoła Ewangielickiego na 1-m piętrze,** jako upoważnionego przez entreprenera do przyjmowania od właścicieli domów w tym względzie zamówień. Uprasza się o zamówienia **piśmienne.** (6—6)

Jest do sprzedania

DOM DREWNIANY

ze **stajnią i wozownią,** położony pośród **ogrodu owocowego,** do którego przylegają i **łąki wraz z sadzawką.**

Wiadomość w każdym czasie u właściciela **Roberta Bestvater, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 96 w Petrokowie.** (4—3)

Zaraz lub od św. Jana są do wynajęcia

Różne Lokale
i
SKLEPY

w domn dawniej **Amfiłowa.** Wiadomość bliższą zasięgnąć można przy ulicy **Krakowskie - Przedmieście pod Nr. 96 u właściciela Roberta Bestvater w Petrokowie.** (4—3)

Sprzedaż Materyjów leśnych

jak: **deski, bale, krzyżólce, łaty** i t. p., odbywa się w kantorze Tartaku Parowego w **Kociołkach.**

(6—6)

Uczeń

klasy 6-ej Gimnazyjum realnego, władający dokładnie językiem Francuzkim, życzy sobie zaraz objąć miejsce przygotowującego uczniów **do egzaminów po wakacyjach.** Adresować do redakcyi „Tygodnia“ w Petrokowie. (4—4)

Warsztaty Mechaniczne i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszewicach przez Radomsk Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nickich cenach w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—5) **K. Bronikowski.**

OSOBA

znająca się na **kuchni i gospodarstwie, praniu** i pięknem **prasowaniu,** oraz zajęciu się całem porządkiem domowym, życzy sobie przyjąć obowiązek. Mieszkanie tejże **w domu Litkiego, ulica Bykowska obok Cegielni, w mieszkaniu Stolarskiej.** (3—2)

Jest do wynajęcia

MIESZKANIE
letnie

dworek składający się z 3-ch pokojów z kuchnią, o 10 wiorst od stacyi **Zawiercie,** w pięknej i zdrowej miejscowości, w blizkości rzeka, las, i zamożna osada, u której łatwe wszelkie zakupy. Wiadomość pod adresem **A. S. w Siewierzu.** (3—2)

---

w Ciężkowicach

pod Gidlami 2 mile od Radomska

przeszło 150 Owiec

rasy Rambouilletów znacznie poprawnych, do chowania młodych zdatnych, zdrowych, w latach 2-ch, 3-ch, najwyżej 4-ch **do sprzedania po strzyży,** w każdym czasie jak są z wełną obejrzeć można. (3—2)

We wsi **TROJANOWICACH,** w powiecie Opeczyńskim jest do sprzedania

ORANŻERYJA

Nabyć ją można całą lub częściowo. W Oranżeryi tej znajdują się rzadkiej wielkości **Kamelije,** wysokie sześć łokci, **Laury,** śliczny **Metrosideros** wysokości łokci 7. **Mirty** kwitnące wysokie, **Cytryny** średniej wielkości.

Tamże są do pozbycia

Różne Meble

do pokoju sypialnego, niedawno kupione, po cenach bardzo przystępnych.

Wiadomość na miejscu, w **Trojanowicach przy szosie wiodącej z Paradyzu do Rudy Malenieckiej.** (3—2)

Do sprzedania

PSTROKONIE

włók 28, bez służebności i

Folwark Swierzyny

włók 19 ze służebnościami w lesie tylko. Osobna hypoteki. Z inwentarzem żywem i martwem do gruntu przywiązanem.

Wiadomość bliższa **w Pstrokoniach** przy szosie ze **Zduńskiej Woli—z Sieradza i Widawy.**

(9—8)

Ktoby miał **FORTEPIAN** do wynajęcia, raczy zostawić swój adres W. Ossowskiemu, w księgarni M. Pacewicz. (2—2)

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagluszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie **pigułki żelazne d-ra Rabuteau.**

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau** w następujących słabościach: *bledniey, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya **żelazna za** pomocą **pigułek Rabuteau używana,** jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(52—5)

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40

Administracyja, Erywańska 8.

Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznem kierownictwem uzdolnionego specyjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materyjału, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pająki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonywa reparacyje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Er. 196) (0—16)

FABRYKA

Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej i Asfaltu

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie.

Kantor.—Tłomackie Nr. 3.

Po spaleniu, odbudowawszy się podług najnowszego systemu, jest w możności zadosyć uczynić **wszelkim zleceniom** w zakres jej wchodzęcym.— Na nadchodzący sezon poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą kuratnością krycia dachów tekturą i holccementem, pod gwarancyją.

(R. i Fr. 2627) (6—3)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa owczego w zamiarze mającego się zaprowadzić chowu bydła, jest do sprzedania

OWIEC

(bez wełny)

macior do chowu **sztuk 250, maciorek** półtorarocznych sztuk **80, skopów** wogóle sztuk **120, jagniąt** sztuk **80.**

Owce rasy wysoko - poprawnej, wełna sprzedawaną była około 100 talarów centnar.

Do obejrzenia w każdej chwili w **Chucisku** przez Petroków. (3—1)

31 jałowic

dwu i trzy-letnich — oraz,

40 krów

dojnych, jest do sprzedania w administracyi dóbr Gzichów. Stacyja pocztowa Będzin. (3—1)

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia jeden **pokój** o 2-ch oknach od frontu, przy ulicy Odeskiej (Rokszyckie Przedmieście) pob № 34, za cenę rs. 6 do świętego Jana. (3—2)

Lokal do wynajęcia

5 pokojów na 2-m piętrze w domu Wygrzywalskiego ulica Moskiewska № 41. Wiadomość u stróża domu. (2—1)

Sztuk 80

skopów opasowych, pięknych, już ostrzyżonych, gotowych do wzięcia **jest na sprzedanie,** we wsi **Budków,** wiorst 3 od osady Żarnów; tyleż od **Paradyza.** (6—1)

Młodzi zdatni ludzie

znajdą korzystne i stałe zajęcie w sklepie Amerykańskich Maszyn do szycia. Oferty proszę przesyłać pod adrzsem: **G. NEIDLINGER Petrokow.**

(3—1)

We wsi **Suczycach,** odległej od stacyi pocztowej Paradyz wiorst 7, jest do sprzedania i wzięcia zaraz **skopów opasowych sztuk 150,**— tamże do zbycia 2-letni chowany tłusty **jeleń.** (3—3)

PANNA

zdolna do ubierania kapeluszy za dobrem wynagrodzeniem, potrzebna jest do **Magazynu Strojów JÓZEFY KREUTZER, w Warszawie ulica Niecała Nr. 7.**

(R. i Fr. 3049) (3—1)

Rs, 5 nagrody!

Dnia 9 maja w poniedziałek, zgubiony został **złoty zegarek** damski z literami **A. K.** pomiędzy godziną 10 a 12 rano, na przestrzeni od kościoła Bernardyńskiego do Fary. Sumienny znalazca raczy złożyć w księgarni M. Pacewicz.

(2—1)

STUDENT

2-go kursu,

wydziału **prawnego,** szuka pomieszczenia na wsi, chcąc zająć się **przygotowywaniem uczniów zakładów gimnazyjalnych,** w czasie wakacyj. Żądania składać należy w Redakcyi „Tygodnia" pod literami L. K. (2—2)

PIECZĄTKA

z literami **A. W.,** pozostawiona paru miesiącami w biurze miejscowego zarządu pocztowego, jest do odebrania w Redakcyi „Tygodnia". (3—1)

Są do sprzedania następujące Meble:

Stół jesionowy masiv przed kanapę, **Sofka** jesionowa, włosiem wyściełana na mosiężnych sprężynach, **Łóżko** jesionowe, oraz **Stolik do kart** mahoniowy, świeżym fasonem, **Taca** duża, oraz **Futro** obszerne z bobrowym kołnierzem. Wszystkie te przedmioty są zupełnie świeże.

Wiadomość powziąć można u stróża w domu Itnera. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 35-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina" w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.